

# Kuryer Poznański.

Nr. 70.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 27 marca 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem jednego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Itebe, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedniołatomowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kurjera Poznańskiego.

POZNAŃ 26 marca.

I cesarz austriacki składa dowody, iż pragnie z nowym władcą rosyjskim żyć w zgodzie i przyjaźni. W dniu 20 b. m. wydał cesarz Franciszek Józef następujący rozkaz gabinetowy:

„Aby utrzymać w armii mojej w niezapomnianej a zaszczytnej pamięci serdeczną osobistą przyjaźń, i jaka istniała pomiędzy mną a cesarzem Aleksandrem II, oraz szczególną przychylność, jaką tenże zawsze ję okazywał, rozkazuję, ażeby pułk ułanów nr. 11 imienia cesarza Aleksandra II, zachował to imię na wieczne czasy. Właścicielem naczelny tego pułku nominuję cesarza Aleksandra III, a pułk piechoty nr. 61 cesarzewicza Aleksandra ma nadal nosić imię Aleksandra III.“

Rozkaz ten gabinetowy wywołał — jak telegrafują do National Ztg — wielką sensacją w Wiedniu; opinia publiczna i prasa widzi w tym oznaczeniu cara rosyjskiego dowód odnowionego trójcesarskiego przymierza. Czy prasa wiedeńska, wynosząc fakt ten do wielkiego znaczenia historycznego, nie myli się, nie chcemy dziś bliżej się nad tym zastanawiać, gdyż zdanie nasze w tym względzie niejednokrotnie już wypowiedzieliśmy, pisząc o usiłowaniach kanclerza niemieckiego, zmierzających do odnowienia aliansu trójcesarskiego. Co do nas, to i w tym nowym rozkazie cesarza austriackiego nie możemy niczego więcej się dopatrzeć, jak zwykłej etykiety dworskiej, do której zresztą był niejako zobowiązany monarcha austriacki, aby okazać w czynie swe zadowolenie, jakiego doznał z listu Aleksandra III, w którym tenże wyraził gorące życzenie pozostania w zgodzie i przyjaźni z głową monarchii habsburskiej.

To zbliżanie się monarchów trzech państw monarchicznych, poczyna na dobre budzić obawy w Francji republikańskiej. Półurzędowa prasa francuzka poczyna zatem przypominać nowemu władcy rosyjskiemu, że zgasy jego ojciec zaszczycał swą przyjaźnią także Francją. Dzienniki te powtarzają z wielkim pospiechem nowe, dotąd nieznanne rewelacje korespondenta paryskiego do angielskiego Times'a, mające nby to służyć do dowodu, że car Aleksander II zasłaniał swym potężnym ramieniem republikę francuzką w chwili dla niej krytycznej, w chwili, kiedy kanclerz niemiecki do nowej sposobności wyprawy wojennej na Francją. W r. 1875 — pisze p. Blowitz — wysłał ks. Decazes do ówczesnego ambasadora Francji w Petersburgu, generała Leflo, list bardzo rozpaczyliwy, w którym donosił o wojennych zamiarach Niemiec. List ten miał zawierać następujący ustęp: „Cesarz rosyjski żywi najlepsze względem nas zamiary, ale stać się łatwo może, iż zagrzmią działa, zanim zdola pospieżyć nam na pomoc.“ Generał Leflo mając zamiar pismo ks. Decazes odczytać ks. Gorczakowowi, podkreślił ustęp ten czerwonym ółkiem. Przy czytaniu jednak, pomógł go ambasador francuzki. Spozstrzegł to kanclerz rosyjski i wyraził życzenie, ażeby nie z listu nie opuszczal, i kiedy generał zadose uczynił temu życzeniu, wziął ks. Gorczakow list z rąk generała, oświadczając, że pokaze go carowi. Jakoż dwa dni później, w czasie przeglądu wojska podjechał na koniu car Aleksander do generała Leflo i w te odezwał się doń słowa: „Panie ambasadorze, zakomunikuj pan księciu Decazes, iż wyraża mi krzywdę, jeżeli wątpi o mej szczerzej chęci i gotowości utrzymania pokoju. Wyjeżdżam jutro do Berlina, i zapewniam pana, że przed moim przyjazdem ani jedno działa nie zagrzmi; chyba, żeby Niemcy miały zamiar i ze mną wojnę prowadzić.“ — Rewelacje te pana Blowitza będą prawdopodobnie plodem bujnej jego fantazyi, ale rzecz to charakterystyczna, że prasa francuzka w ten sposób przypomina Aleksandrowi III owe przyjaźni, którą ojciec jego w tak demonstracyjny sposób miał okazywać republikę francuzkiej.

— Dzienniki francuzkie usiłują także oczyścić się z czynionych rządowi francuzkiemu zarzutów, jakoby tenże tolerował u siebie nihilistów rosyjskich. Estafette pisze, iż liczba bawących w Paryżu nihilistów jest bardzo nieznaczna i że przebywają oni tylko chwilowo we Francji, przejeżdżając do Londynu i Genewy. Na artykuł ten pisma francuzkiego odpowiada urzędowy organ rosyjski, Journal de St. Petersburg, i wykazuje niezgrabny ten sposób obrony i dodaje w końcu z sarkazmem, iż rząd francuzki, ażeby pozbyć się jak najrychlejsz przejeżdżających przez Francją nihilistów, zechce zapewne zniżyć im cenę biletów na kolejach żelaznych. Odpowiedź urzędowego organu rosyjskiego zamieszcza prasa berlińska, zacierając ręce z radości i unosząc się nad dowiecipem rosyjskim.

O kwestyi zawiązania ligi anty-socjalistycznej pisaliśmy w piątkowym numerze Kurjera i przytoczyliśmy opinię kilku poważnych dzienników, pomiędzy innemi także słuszne zdanie Germanii, że najskuteczniejszym środkiem na chorobę socjalizmu jest poszanowanie praw Bożych, praw Kościoła ze strony rządów i królów. To samo mniej więcej przekonanie wyraził także ambasador niemiecki w Londynie, hr. Münster, w mowie, jaką miał w dniu 23 bm. na bankiecie, danym przez Towarzystwo ku wspieraniu biednych cudzoziemców, żyjących w Anglii. Po przemówieniu księcia Cambridge, w którym tenże napiętnował zbrodnię, dokonaną na carze

Aleksandrze, i wynurzał sympatyje rządu i narodu angielskiego dla dotkniętego żalobą dworu rosyjskiego, zabrał głos hr. Münster i nazwałszy zamordowanie cara Aleksandra II nieszczęściem, jakie nie tylko Rosyja, ale całą dotknęła Europę, wywoził, że jedynie zasady moralności chrześcijańskiej, głęboko zakorzenione w ludzie, zdolne są położyć tamę szerszącym się występkom rewolucji i zniszczyć te siedliska zbrodni, w których skrytobójcy ostrzą swą broń morderczą. Słowa reprezentanta niemieckiego powtórzył półurzędowy dziennik rosyjski Journal de St. Petersburg i taki dodaje od siebie komentarz: Mam nadzieję, że napomnienia hr. Münster nie pozostaną bez skutku; jest pewna solidarność, która łączy i wiąże koniecznością wszystkie rządy i narody; godzina ostatnia już wybiła, ażeby solidarność ta w czynie się objawiła, ażeby rządy i narody skoalizowały się do wspólnej obrony przeciw mordercom, którzy z tak wielką występują dziś śmiałością. — Półurzędowy dziennik rosyjski powinien był, jeżeli już kładzie przycisk na napomnienie hr. Münster, przypomnieć sobie, że i w narodzie rosyjskim należy obudzić moralne zasady i że tego jedynie dokazać można przez radykalną reformę kościoła schizmatycznego. Czy nowy władca rosyjski nosi się z tym planem, o tém nie donoszą nam dzienniki rosyjskie. Korespondenci petersburscy piszą do gazet berlińskich, że w rosyjskim ministerstwie oświecenia roztrząsana bywa obecnie kwestya reformy szkolnej. Tekę tegoż ministerstwa objął ma dawny nauczyciel Aleksandra III, p. Pobedonosezew.

W sprawie układów pomiędzy Stolicą św. a rządem rosyjskim same sprzeczne podają dzienniki wiadomości. Jak donoszą z wiarogodnego źródła do Dziennika Poznańskiego, ma Ojciec św. już w tych dniach na zasadzie następnego porozumienia z rządem rosyjskim prekonizować na arcybiskupa dycezyi warszawskiej ks. Kosowskiego, proboszcza pokarmelickiego kościoła na Lesznie; biskup żytomirski, ks. Borowski, będący na zsyłce w Permie, ma zostać biskupem płockim, ks. Wł. Magnuski biskupem sandomirskim, a ks. Borzewski biskupem lubelskim. Ks. Kozłowski Szymona, przedstawionego przez rząd rosyjski na biskupstwo, nie potwierdził Papież, bo należał do kolegium petersburskiego (synodu). Arcybiskup ks. Feliński zrezygnował za zezwoleniem papieżkiem ze stolicy arcybiskupiej. Internowani w Rosji kapłani mają wszystkie powrocić, ale nie przedtę, iż dycezye przez nowokreowanych biskupów będą obsadzone. Pojedynczo już kilku księży do Warszawy wróciło. Jeden z tych był internowany w Rydze — otrzymał pozwolenie powrócenia nastaje mieszkaniu do Warszawy. — Tak brzmią doniesienia Dziennika Poznańskiego. Inaczej przedstawia sprawę te układów półurzędowa Agence Russe, pisząc, że układy Rosji z Watykanem nie mogły się dotąd rozpocząć z tego powodu, gdyż pełnomocnicy rosyjscy dopiero niedawno temu otrzymali od rządu swego instrukcje. Tenże organ rosyjski zapewnia dalej, że rząd rosyjski wcale niechętnym nie będzie spoglądał okiem na uroczystości, jakie się w Rzymie odbywać będą w miesiącu lipcu w celu uczczenia świętych Apostołów Metodęgo i Cyryla, i w końcu zaręcza, że jeszcze przed prekonizowaniem nowych biskupów nastąpi ze strony rządu rosyjskiego zabezpieczenie swobodnego wykonywania przepisów Kościoła katolickiego w Rosji.

Ostatnie doniesienia z Francji potwierdzają wielkie zwycięstwo, jakie Gambetta odniósł w kwestyi reformy wyborczej. Gabinet francuzki postanowił, jak wiadomo, zachować zupełną neutralność w tej sprawie podczas obrad w Izbie deputowanych. Postanowienie to zakomunikował prezes ministerstwa odnośnej komisji i dowodził, że do takiego kroku zniewolił gabinet względem na utrzymanie zgody w stronniectwie republikańskim i to w chwili tak ważnej, w której rozstrzygać się może będą kwestye wielkiej wagi i w której zgoda ta w obziew republikańskim tyle jest potrzebną wobec przyszłych wyborów, mających jeszcze bardziej utrwalić byt republiki. Rząd — tak zakończył p. Ferry — robi tę ofiarę w tém przekonaniu, że dotychczasowa jedność i nadal będzie utrzymana. Komisya obojętnie przyjęła oświadczenie prezesa gabinetu a na dowód, że się nie zgadza na wniosek dep. Bardoux, obrała swym referentem p. Boyssetta wielkiego zwolennika dotychczasowego systemu wyborczego. Czy i Izba deputowanych wyrecze się tak samo, co gabinet — swych przekonanych z miłości lub obawy przed Gambettą, nie będziemy rozstrzygać i zapisujemy tylko, że dzienniki berlińskie cieszą się już naprzód z walki, jaką z dniem ich stoicy będzie musiał marszałek Izby z p. Grevym, i z tego zamieszania, jakie ztąd urosnąć ma dla Francji. Nat. Ztg. zapewnia, że Grevy nie ustąpi i że Gambetta usiłować go będzie strącić z krzesła prezesa republiki. Organ berliński ostrzega w końcu Niemcy, ażeby się miały na baczności i przygotowały się na tę bliską chwilę, w której Gambetta uchwyty w swe ręce lejce rządów kraju.

Nie tylko Francya, ale i Anglia zwraca uwagę cara Aleksandra III na korzyści, jakieby Rosya mogła odnieść z przyjaźni i przzymierza z Wielką Brytanią. Times, ten wierny tłumacz chwilowych prądów opinii publicznej w Anglii, przypomina Rosji, iż gabinet angielski zrzeka się nawet Kandaharu, aby tylko utrzymać przyjaźni rosyjską i wyraża przekonanie, że zmiana tronu w Rosji przyczyni się bardzo może do zawiązania tém sojślszych stosunków pomiędzy Anglią a Rosyją. Timesowi odpowiada półurzędowy organ rosyjski, Journal de St. Petersburg i zaręcza, że nowy władca rosyjski pozostanie i w tym punkcie wiernym polityce swego ojca. Do tych zobopólnych komplementów angielsko-rosyjskich wrócimy przy danę sposobności.

W włoskiej Izbie deputowanych wszczął się na dniu 23 b. m. podobny spór, co niedawno temu w belgijskiej Izbie. Z zarzutem przeciw ministrowi marynarki wystąpił poseł Cappelli. Minister marynarki, odpowiadając na odnośną interpelacyę, bronił rozporządzeń administracyjnych swego wydziału i protestował przeciw zarzutowi, że wywołuje dualizm pomiędzy oficerami. Cappelli niezadowolony odpowiedzią ministra, wniósł odpowiedni porządek dzienny. Niektórzy posłowie zażądali odroczenia dyskusji nad wnioskiem (Cappelliego aż do załatwienia ustawy wyborczej lub do budżetu marynarki. Cairoli oświadczył, że ministerstwo solidarnie z ministrem marynarki przyjmuje odroczenie aż do dyskusji nad budżetem marynarki, pod warunkiem, że uchwalenie odroczenia nie będzie uważane jako wotum nagany. Wniosek przyjęła Izba większością 191 głosów przeciw 103. Od głosowania wstrzymało się 17 posłów.

Rokowania generała Wooda z Boersami doprowadzą niebawem, jak zaręczają telegramy londyńskie, do pomysłnego rezultatu. Boersowie poczynają już opuszczać swe stanowiska pod Langsneck i wracają do domu; generał Roberts, który, jak wiadomo, został nominowany naczelnym wodzem wojsk angielskich na Przylądku, otrzymał rozkaz pozostania w domu.

Urzędowy dziennik rumuński Romunal rozstrząsa kwestyę wnieśienia Rumunii do rządu królestw i pisze, że rozstrzygnięcie tej kwestyi nie wchodzi w zakres kompetencyi parlamentu, i należy jedynie do władzy wykonawczej. Rumuni — pisze dalej Romunal — nie pragną nadać księciu Karolowi tytułu króla z próżności, ale ze względów na trwałość i zabezpieczenie niepodległości swego kraju; jeżeli władza wykonawcza uzna za stosowne ogłosić Rumunię królestwem, to ogłoszenie to nastąpi 20 maja, w dniu, w którym książę Karol wstąpił na tron.

W kwestyi zatargu grecko-tureckiego, sprzeczne znów dziś nadchodzą doniesienia. Podczas gdy Agence Russe twierdzi, iż Porta prócz wyspy Kreta żadnego innego nie chce zrobić ustępstwa Grekom, to Agence Havas zaręcza, iż Porta poczyniła już znaczne koncesye, mianowicie w Tessalii.

\* Dziennik Pozn. pisze w numerze 65 w korespondencji (D) z Petersburga:

„Równocześnie atoli wzrasta podziw i pewien rodzaj poważania dla organizatorów i egzekutorów całej tej akcji, której nie można dać jeszcze nazwy rewolucyj — ale i agitacyą nazywać ją zamalo. Co za charakterystyka!

Co za zręczność, co za śmiałość, co za wytrwałość — powiadają dzisiaj ludzie najzupełniej żywiący uczucia wiaro-poddane. Mnie zaś jako Polakowi, przychodzi jeszcze na myśl dodać — i co za delikatność!

Z protokołów bowiem oficjalnych o t. zw. procesie szesnastu dowiedziałem się, że kiedy na zebraniu spiszkowem zdecydowano powtórzyć zamach na życie cara i jeden z obecnych, Polak z pochodzenia i nazwiska, zaproponował podjąć się tego czynu, reszta obecnych odrzuciła tę propozycyę — motywuąc odrzucenie tém, że Polak nie powinien być sprawcą zamachu. Wtedy to zobowiązał się dokonać zamachu Solowiew.“

Naszem zdaniem nie powinien Dziennik Pozn. takich wieści, na które nie masz żadnych dowodów, a które chociaż są plotkami brukowemi z Petersburga, uwłaczać imieniu Polaków w wysokim stopniu, w łamach swoich zamieszczać, — gdyż na takich plotkach operają potem wrogowie nasi swe insynuacje. Korespondent Dziennika unosi się nad charakterem i delikatnością nihilistów i płacze w ich spiskach Polaków, kiedy gazety rosyjskie twierdzą, że żaden z Polaków do spisków nie należy.

\* Posłowi Czarlińskiemu, który na środowym posiedzeniu parlamentu niemieckiego tak wyczerpującą wygłosił mowę o przyczynach emigracyi, zarzucił socjalista Auer, iż poseł nasz w celu powstrzymania wychodźstwa apeluje do pomocy policji. Poseł Czarliński użył wprawdzie wyrażenia Ortpolizei — policya miejscowa — lecz dodał zaraz, jak to stwierdza n. p. referat, umieszczony w Nordd. Allgem. Ztg. (objaśnienie to jednak opuszczone jest w urzędowym sprawozdaniu), iż „rozumie przez to władzę gminną i zarząd dominialny.“ Aby zapobiedz fałszywym tłumaczeniom, uważamy za nasz obowiązek zwrócić na to wyjaśnienie uwagę czytelników naszych, gdyż niezaprzeczoną jest rzeczą, iż przy załatwieniu tak ważnej kwestyi wychodźstwa, nie można obyć się bez udziału władz gminnych.

## W sprawie kościelno-politycznej.

Najnowszy Reichsanzeiger zamieszcza w sprawie administracyi dycezyi paderborskiej i osnabryckiej następujące ogłoszenia:

Na mocy uchwały królewskiego ministerstwa dozwolono ks. kanonikowi Drobo w Paderbornie, wybranemu wikaryuszem kapitulnym, wykonywać prawa biskupie i czynności (Verrichtungen) w biskupiej dycezyi paderborskiej.

Donosząc o tém publicznie, dodaje zarazem, iż czynność urzędowa wikaryusza kapitulnego rozpoczyna się z dniem 23 b. m., w którym to dniu ustaje także czynność urzędowa królewskiego ko-

misarza, zarządzającego majątkiem dycezyi paderborskiej.

Monaster dnia 22 marca 1881 r.  
Naczelny prezes Westfalii  
v. Kühlwetter.

Drugie ogłoszenie, odnoszące się do zatwierdzenia wyboru administratora dycezyi osnabryckiej ks. dr. Hötinga, brzmi jak następuje:

Na zasadzie § 11 ustawy z 20 maja 1874 o administrowaniu opróżnionych biskupstw katolickich podaje do publicznej wiadomości, że kanonik dr. Höting w Osnabryku mianowany został (bestellt worden ist) wikaryuszem katedralnym (Domvikar???) — ma być Kapitelsvikar) dla dycezyi osnabryckiej i że z dniem 24 b. m. rozpoczyna swą czynność urzędową.

Hanower dnia 23 marca 1881 r.  
Królewski naczelny prezes prowincji hanowerskiej  
v. Leipziger.

Tak brzmią w dosłownym przekładzie owe urzędowe ogłoszenia. Reichsanzeiger dodaje jeszcze, że w Osnabryku nie było rządowej administracyi majątku biskupiego, i dla tego nie potrzeba jej obecnie usuwać, a następnie takie jeszcze organ urzędowy czyni uwagi:

Rozporządzenia te przypominają 2, 3 i 4 artykuł ustawy lipcowej r. z. Artykuł 2 przyznaje ministerstwu prawo, iż nawet bez złożenia przysięgi wymaganej ustawie z 20 maja 1874 może minister zezwolić na wykonywanie praw biskupich. — Artykuł 3 upoważnia ministerstwo do zniesienia komisarycznej administracyi majątku, artykuł zaś 4 upoważnia ministerstwo, iż może pozwolić na podjęcie w okręgu biskupstwa wypłaty prestacyi rządowych, która były powstrzymane.

Jeśli więc rząd w obu powyżej wymienionych wypadkach robi użytek z przytoczonych artykułów ustawy lipcowej, które, jak wiadomo, z dniem 1 stycznia 1882 traca swą moc, to chciał osiągnąć właśnie cel ustawy lipcowej. Osobistość obu wybranych administratorów dycezyi, Drobo i Hötinga, dając, sądząc z ich przeszłości, rekojmia, iż sprawować będą biskupi urząd w duchu pojednawczym. Wobec takiej rekojmii musiał rząd, który ze swej strony kilkakrotnie słowy i czynem zadokumentaował życzenie przywrócenia pokoju (a to w granicach zakreślonych, jak się samo przez się rozumie, przez prawo i obowiązki, których nie można przestępować) zastosować w praktyce pełnomocnictwa (Vollmachten) ustawy, która właśnie tylko dla tego została uchwalona, by na drodze faktów można znaleźć pokójowy modus vivendi. Co się tyczy administratora biskupstwa w Paderbornie, to przypominamy jeszcze, iż tenże otrzymał kanonię na mocy królewskiej prezenty.

W całej tej sprawie zasługuje na uwagę to, że 1) kapituła nie zastosowała się do § 2 ustawy z dnia 20 maja 1874, która domaga się, aby wikaryusz kapitulny udał się piśmiennie do naczelnego prezesa, określając mu granice, w których władzę chce wykonywać, i wykazując się pełnomocnictwem zwierzchniej władzy duchownej. Dyrektor ministerjalny Lucanus pojechał podobno po to do Paderbornu, aby tam skłonić kapitułę do tego kroku, atoli wszyscy ks. ks. kanonicy oświadczyli, że jedynie zawiadomiją ministra; — tak się też stało w Paderbornie i Osnabryku i rząd zgodził się na to obojętne ustawy z r. 1874.

2) Donoszą z kół dobrze poinformowanych, że i w Trewirze i w Fuldzie niebawem w tych samych warunkach wybrani będą wikaryusze kapitulni.

Z Paderbornu piszą, że katolicy tamtejsi serdeczną radością powitali ów wypadek i szczerze się cieszą tak z usunięciem p. Himly, jak też z przywrócenia jawnej władzy kościelnej i podjęcia wypłaty pensyi duchowieństwu, która, jak National-Ztg. teraz donosi, za całe 5 lat ma być wyplacona. I my tę część swobody, udzielonej Kościołowi, witamy jako możliwą zapowiedź lepszej przyszłości, atoli w ustępstwach zrobionych Paderbornowi i Osnabryckowi załatwienia walki kulturowej nie widzimy.

Faktem jest, że pierwsze ustępstwo zrobiło państwo; jeżeli jego chęć do zgody szczerą i trwałą będzie, Stolica św. nie omieszka ze swej strony uczynić wszystkiego, co tylko jest możliwe.

## Napaść na Polaków.

Wiednia, 25 marca.  
Ztg. świadczy, iż rząd pruski jak dawniej, tak i teraz pragnie wstrzymać rząd rosyjski od wszelkiej ugody z Polską. Rzecz wiadoma, że w r. 1862 rząd berliński ostrzegał cara przed ustępowaniem na rzecz Polski, przepowiadając powstanie.\*) Teraz oczywiście w poufnej ko-

\*) Depesza lorda Buchanana, ambasadora w Berlinie do lorda Russla dnia 14 marca 1863 po rozmowie z panem Bismarckiem: „... Niebezpieczeństwo sąsiedztwa niepodległej Polski muszą wstrzymać Prusy od naglenia rządu rosyjskiego do przywrócenia narodowości polskiej, co zmusiłoby Prusy do powiększenia wojsk armii o 100 tysięcy żołnierzy...“ Depesza lorda Buchanana z 4 kwietnia 1863 r.: Pan Bismarck oświadczył mi, że rząd pruski nie może odstąpić od polityki, której się trzymał od 2 lat, i że, ostrzegawszy w tym czasie rząd rosyjski przed nieuniknionymi następstwami podniecania narodowych aspiracyi w Polsce, nie może go teraz wezwać do obdarzenia Polski autonomią.“ Porówn. Hahn: „Fürst Bismarck“ t. I.

respon natycznej czyni to samo, a organa inspir. Gazeta Kolońska i Nordd. Allgem. z. g. pomagają, denuncyując Polaków. — Pierwsza wszystkich emigrantów polskich w Paryżu zaliczyła do nihilistów, druga insynuuje, że Polacy kierują akcją carobójców petersburskich. „Ist dies auch Wahnsinn, so ist doch Methode drinn.“ Ponieważ Gołos, który był czy jest jeszcze własnością Krajewskiego, pochodzenia polskiego, ale od dawna redagowany przez zięcia tegoż, Rosjanina czystej krwi, którego nazwiska nie przypominam sobie w tej chwili, przemawia za konstytucyjnymi reformami, a przeto Polacy podkopują władzę w Rosji i łączą się z nihilistami! — na taką logikę organ berliński powinien postarać o patent — jest on zupełnie nowym wynalazkiem. Według tej logiki np. rząd niemiecki, który przecież obstaje za konstytucją, sejmem itd. i nie myśli przywrócić absolutyzmu w Niemczech, tym samym podkopywa państwo niemieckie i jest współnikiem nihilistów. Do takich absurdów prowadzi żądza denuncyacji à tout prix. Ale mniejsza o te wybryki pewnych dzienników berlińskich, które z kolei denuncyowały postępców, katolików, konserwatystów itd. jako „Reichsfeinde“ i te których denuncyacja stała się nalogiem. Rzecz ważniejsza, iż przy każdej sposobności przekonywamy się ponownie, iż rząd niemiecki usiłuje wstrzymać Rosję od wszelkich ustępstw na rzecz Polaków.

Dla nas to nie ma znaczenia szczególnego, bo rząd pruski za wszelką cenę objawiał swoją ku nam systematyczną niechęć. Ale w Rosji należałoby trochę zrozumieć, trochę gruntowniej rozważyć powody tych niby to przyjacielskich berlińskich; należałoby tam zrozumieć, że rząd pruski nie czyni ich z troskliwości o dobro Rosji, lecz jedynie dla tego, ponieważ pragnie a nawet jako sąsiad przeczony pragnąć musi, aby rząd rosyjski nie doszedł do ugody z Polską, aby więc jak najdłużej pozostała w państwowym organizmie rosyjskim rana jęcząca. To jak najdłużej odnosi się przedewszystkiem do czasu, w którym rząd pruski spodziewa się wynarodowić Poznańskie, Prusy Zachodnie i Śląsk. Dalej też rząd pruski oczywiście obawia się, że ugoda Rosji z Polską na podstawie n. p. traktatu wiedeńskiego, mogłaby ułatwić zbliżenie Rosji do Francji i Austrii. Słowem, powody, które kierują dotyczącą polityką pruską, są aż nadto jasne. Zachodzi więc tylko pytanie, czy i nowy rząd rosyjski, jak dawniejszy, zechce w tej mierze uczynić zadość widokom pruskim? Albo czy zamysła posługiwać się na teraz aliansem pruskim w celach dalszych aneksji? W każdym razie położenie nasze jest arcy trudne, gdy mamy do walkowania nie tylko z niwelacyjną i centralizacyjną ideą państwową Rosji, lecz nadto z zręcznymi podżeganiem polityki pruskiej. W takim położeniu wszelki optymizm byłby grzechem śmiertelnym i nie pozostaje, jak stać wiernie przy tradycjach narodowych, ufając w niespożyty siłę narodowości polskiej, której żadne prusko-rosyjskie konszachty nie zniszczą.

Kurier Warszawski nr. 65 stręściwszy artykuł Katkowa i dawszy mu odprawę, pisze dalej o artykule Nordd. Allgem. Ztg. i tak się wyraża: „Za poprzednie kampanie przeciw Polakom, p. Katków otrzymał od wielbicieli swoich kałamarsz. Wielbicieli ci postąpili sobie konsekwentnie, gdyby koledze jego z Nordd. Allgem. Ztg. ofiarowali obecnie za też same usługi piaseczniczkę, bo to przecież Janus dwugłowy, jedną myślą ożywny, tępmym Polaków, aby Niemcy mieli swobodniejszy dostęp do serca Rosji...“ Co do nas, jedyną odpowiedzią na takie zarzuty, najbezpieczniej ciskane w twarz narodowi, który całą przeszłością i teraźniejszością swoją wskazuje, że otwartą i prawną drogą iść tylko potrafi — może być tylko pogarda.

Dziennik Polski pisze w numerze 69: „Dwie szlachetne dusze spotkały się w jednej myśli... Jawną jest dążność obu, aby przypisując w tej chwili winę zamachów na cara Polakom, roznamiętnić masę udu moskiewskiego przeciw całemu narodowi, w cesarstwie niemieckim zaś za mały stan obłączenia, zaprowadzony jedynie na Niemców, rozciągnąć także na Polaków.“

Dalej pisze Dziennik Polski, że od roku 1874 kiedy się rozpoczęły w carstwie procesy nihilistyczne, na ławach oskarżonych zasiadali zawsze i wszędzie ludzie, nie mający lat 30, z wyjątkiem podoficera Łagowenki w Odesie, który miał lat 36.

W roku 1863 owi nihilisci byli jeszcze chyba w majtkach. Spiski polskie były zresztą zupełnie inne, aniżeli spiski nihilistyczne, Polacy występowali otwarcie do boju. Królobójców nikt nam nie wykaże, a z internacjonalnem bractwem się chyba pojedynczo tylko osobistości, — Prusacy daleko więcej tam mają reprezentantów, których nawet anty-socjalistyczna ustawa utrzymać w karbach nie zdoła.

W Kijowie powieszono w r. 1873 Prusaka Brandtnera... Bez bomb i dynamitu, bez min i sztyletów naród nasz stoi wśród grona narodów cywilizowanych Europy — stoi niezachwiany w swej żywotności...

Dziennik Polski musiał jednakże pofolgować swęj nienawiści stronicznej i palną frazę, że socjalizm i nihilizm tylko tam znajduje grunt dla siebie, gdzie są „Stańczyki i Katkowie.“ Wielka to mądrość polityczna!

Czas w korespondencji z Wiednia donosi, że w Wiedniu artykuł Nordd. Allgem. Ztg. zrobił w sferach rządowych jak najgorsze wrażenie, że go tam uważano jako fałszywy krok, jako przymilanie się Rosji i chęć zostania plus russe que le czar.

## Napaść „Moskowskich Wiedomosti.“

Żywioty, płonące nieusprawiedliwioną nienawiścią ku nam Polakom, mają jakiś kontakt pomiędzy sobą — i czy instynktowo, czy też za wzajemnym porozumieniem uderzają na nas różnocośnie. W organach takich, jak Norddeutsche Allg. Ztg., widać przebiegłość chytry, wyrafinowaną chęć szkolenia Polakom, powstrzymywania swobod, jakiego Polacy pod panowaniem cara Aleksandra III otrzymać mogli. Moskale, potrzebując zwalniać na kogos innego winę z powodu strasznego zamordowania cara, nie waha się w dziękuję zaciekleści zohydzać Polaków przed całym światem i zarzucać im współnictwo zbrodni i naucejstwa nihilizmu, kiedy pisze, że „Zeljabow i Rysakow byli jeszcze w pieluchach wówczas, kiedy w Polsce opiewano Wallenrodym i kiedy buntowano się przeciw carowi.“ Par nobile fratrum!

Na kilka dni przed Norddeutsche Allg. Ztg. wystąpiły przeciw Polakom Moskowskija Wiedomosti, zarzucając nam współnictwo z partją przewrotu. Cała prasa polska w Królestwie Polskiem i Galicyi występuje przeciw tej napaści. My cytujemy tutaj artykuł jednego z organów rosyjskich, Dniwnika Warszawskiego, który przeciw Moskowskim Wiedomostiom tak pisze:

Moskiewskie Wiedomosti oczywiście pozostały nie tylko przy przeszłym poglądzie, lecz także i przy przeszłych zaprzetych na polską sprawę, jakby nie chcą zupełnie widzieć tych ogromnych zmian w czynnościach, celach, zamiłowaniach itd., które się dokonały w ostatnich 15 latach. Im nie tylko, że mało, lecz, zdaje się, wcale nieznana tak ciężko w ostatnich czasach przez społeczeństwo polskie wypracowana „polityka“, w sferach nawet najbardziej wrogich Rosji. Polityka to dosyć otwarta (polityka pracy organicznej), a bynajmniej nie jest ona polityką podziemnych, anarchicznych spisków. To polityka „pracy organicznej“ na polu wewnętrznego rozwoju, samopomocy, rozszerzenia sił ekonomicznych itd.; to polityka, łącząca różnorodne żywioły narodowości, a nie rozwijająca się w podziemnych knożach, — to polityka pasywna a nie agresywna, o której rezultatach trudno teraz sądzić. Jeżeli tak, na jakiejże podstawie twierdzą podobne gazety (dochożące prawie do stopnia curiosum), jakoby nienawistni Polaków przeciwko Rosji (w tych sferach, gdzie ona istnieje), znajdowała się w ścisłym związku z podziemnym światem rosyjskich anarchistów?

Wspomniałszy, iż na barykadach komuny zginęli ostatni z tych Polaków, którymby można przypisywać dążności przewrotu — Dniwnik tak pisze dalej:

Propaganda socjalizmu i komuny może miałyby, choć słaby pozór powodzenia (jak i w każdej narodowości), wśród polskiego społeczeństwa, gdyby w danym razie nie przeszkadzała temu mianowicie ta rusofobia polskiego świata, którym zarazona jeszcze większa część polskiego społeczeństwa. Rusofobia ta, dochodząca często, żądając potrzebę, do zupełnego „horror Russiae“, przychylna się w części do tego, że socjalizm zupełnie się nie przyjmuje na polskiej niwie, nie bacząc wcale na wszystkie usiłowania jego przewodników, tak jak (niestety!) i tysiąc razy niestety!) mianowicie Rosja przyznaje się do klasycznej strony socjalizmu, lecz z polskiego punktu widzenia, — czyż może wyjść cokolwiek z dobrego z Nazaretu?...

W politycznych procesach ostatnich czasów figurują wprawdzie niekiedy w liczbie obwinionych, chociaż bardzo przednich, osoby polskiego pochodzenia, lecz do nich nie wypadałoby nam się odwoływać, ponieważ oni prawie wszyscy przechodzili okropną szkołę nihilizmu i socjalizmu w granicach Rosji, i wychowywali się w tych patentowanych rosyjskich zakładach naukowych, przez które przechodziły całe szeregi naszych anarchistów.

Nakoniec nawet ta liberalna przymieszka, która gdzieś niedługo okazuje się w kołach inteligencji polskiej, sztucznie się podtrzymuje dwoma czy trzema organami prasy i znajduje się w tak głębokiej pogardzie społeczeństwa, że istnienie nawet tej frakcji (w skład której głównie wchodzi polsko-żydowska inteligencja) przedstawia się czemś dziwnym, prawie komiznym.

Sapientisat... Lecz Moskiewskim Wiedomostiom zupełnie to nieznane. A jeśli znane, dla czegoż więc ta gazeta tak elementarnych prawd nie bierze w rachubę?...

Gazeta Warszawska w nr. 65 nazywa tę napaść Katkowa paroksyzmem monomanii, a ponieważ „z maniakami się nie gada“, przeto też odpowiedź nie daje. Przeciwnie Gazeta Warsz. przygotowuje na późniejszą chwilę dowód, że p. Katków działaniem swoim nie mało się przyczynił do dzisiejszych nieszczęść tapających Rosję. Porjadok, Nowosti, Russkaja Wiedomosti, Russkij Kurjer odpięrają insynuację Katkowa. Gazeta Warszawska dziękuję tym pismom, ale zarazem zapytuje się, czy czasem nie robią one za wiele zaszczytu redaktorowi Moskowskich Wiedomosti, którego jako poważnego publicystę traktować nie można.

Wiek (warszawski) w nr. 64 pyta: „Jaka kara dotknąćby powinna miotającego zjadliwie, piekielnie potwarze na cały naród? Jaka hańba spaść nań powinna ze strony własnych rodaków, których ze złą wola, nienawiścią i kłamstwem przeciwko niewinnym podżega? Artykuł Katkowa jest bezprawiem, szalbierstwem i niegodziwością, obłądą i kłamstwem. Środkami takimi posługują się tylko kryminalisci, ale nigdy nie dziennikarze“ stróż i kierownicy opinii publicznej. Organ pana Katkowa jest Tartuffem dziennikarstwa rosyjskiego: jesteśmy przekonani, że kiedyś, może niedługo, zdarta będzie maska potwarzy i że własne społeczeństwo odwróci się z pogardą od wicherzyciela, osłaniającego niecne swoje zamysły pozorami prawości. Ufamy w sprawiedliwość przedwieczną i wierzymy niezachwianie, że prędzej czy później zasłużona hańba stanie się nagrodą potwarzy, — a powołujemy się co do tej wiary na teorię samegoż p. Katkowa o nemezys dziejowej — na teorię, którą zaniedbuje on stosować do własnych czynów.

Russkija Wiedomosti piszą: „W ostatnich latach przesunął się przed nami cały szereg procesów politycznych, nie wykazawszy ani śladu udziału w nich Polaków pod jakąkolwiek formą. Żądze więc Mosk. Wiedomosti mogły zacierpnąć dowód, że u nas działają dlonie Polaków? winni są Polacy?“

Czas pisze w nr. 68: „Nastąpiła możliwość zwrotu na lepsze dla Polaków pod panowaniem rosyjskiem i wobec niej zdrzeli i ci, co w Rosji na zgnubną drogę wprowadzili politykę państwa wobec Polski, i ci co w Berlinie zachęcając do niej, widzieli i wzięli własne bezpieczeństwo i rękojmij (zob. wyżej przypisek do artykułu „Napaści Nordd. Allgem. Ztg.). Trwoga zdjeła rzeczywistych twórców złego — obawiają się odwetu!... Czujcie się, że ci co piszą te kłamstwa, sami w nie nie wierzą... Tylko wściekłość i rozpacz, że naród polski nie dał się ani skompromitować ani wciągnąć do dzisiejszych spisków rosyjskich, mogły tylko popchnąć owe organa do popelnienia tak grubego błędu. Ale namiętność zaślepia, a złość bezsilna zawsze do fałszywych popycha kroków. Nowoje Wremia, dziennik przesiąknięty zasadami nihilistycznymi, tchnący żądzą zagłady Polaków — również wściekają się na to, że Polaków w spiskach rosyjskich nie ma. Czas tak kończy swój artykuł:

Nie ulega wątpliwości, że rząd rosyjski w Polsce od 1863 r., pomiatając wszelkimi zasadami, naigrawając się z wszystkiego, z wrodzonych uczuć narodowych i religijnych, depcą prawa narodowe i społeczne, własność, wiary, praktykując w Polsce nihilizm oficjalny, zaszczytliwy go w samej Rosji, wytworzyli szkołę przewrotu,

bezwzględna i straszna, i że zgryza urzędników, wysłana do Polski pod nazwą reformatorów dla dopełnienia dzieła zemsty i zagłady, stała się szkołą burzycieli w samej Rosji, szkołą nihilistów i adeptów socjalizmu, a tak owe rosyjskie rządy w Polsce, to prawdziwi i istotni twórcy dzisiejszych spisków w Rosji i jej obecnego stanu. Dla tego to tajne związki nie zaczęły się w Rosji bezpośrednio po powstaniu polskim, ale, jak mówi Norddeutsche Allg. Ztg., dopiero w 1872 r., to jest wtedy, kiedy dojrzały owoc polityki rosyjskiej w Polsce, oraz ludzie, którzy byli jej narzędziami i uczniami zarazem. Oto istotna prawda historyczna, a wobec niej niezbyt wyraźnym jest cel nieudanej i sfalszowanej denuncyacji organu ks. Bismarcka.

## Najnowsze wiadomości z Petersburga.

O głównym kierowniku nihilistów terorystów, Zeljabowie, znajdującym się obecnie w rękach sprawiedliwości, Mosk. Wiedomosti podają ze źródeł autentycznych następujące szczegóły:

Przed pięciu laty, będąc jeszcze uczniem jednej z wyższych klas w gimnazjum odeskim, Zeljabow wpadł w jakiś dziwny stan apatii i rozczarowania. Spowodowało go w części kłopotliwe położenie materialne. Postanowiwszy skończyć z sobą, wszedł do jakiegoś cukierni i zaczął czytać gazety. Ponury wyraz jego twarzy i coś nienaturalnego w obejściu, zwróciły na niego uwagę jednego z gości, który zbliżywszy się rozpoczął z nim rozmowę i zwolna wysłuchał całej powieści. Młodzieniec niepomął był zdziwiony, gdy nieznamy dał mu sposób do wyjścia z trudnego położenia, a mianowicie ofiarował tytułem pensji stu rubli miesięcznie z warunkiem, iż będzie rozdawał kolegom dostarczane mu kartki. Zeljabow, będąc w krytycznym położeniu, zgodził się rozpowszechniać proklamacje rewolucyjne. Wkrótce jednak złapano go na gorącym uczynku, ale przyznanie się do winy i opisaniu powodów które go skłoniły do występnej działalności, wstrząsnęło sądziców, którzy niemal zupełnie go uniewinił. Przez cztery następne lata był Zeljabow pod ścisłym nadzorem policyjnym. Dopiero od roku nadzór ten ustał, i przestępca skorzystal z tego, aby stanąć na czele oddziału terorystów. Był on głównym organizatorem strasnej katastrofy dnia 13 marca.

Jeden z wykonawców tego zamachu, Rysakow, jak się przekonano, jest synem komisanta fabryki p. f. Gronowa. Rysakow okazał wielkie zdolności do mechaniki, i dla tego w instytucie górniczym korzystał ze stypendjum Gromowa, który własnym kosztem wychowywał zdolniejszych synów swych oficjalistów.

Petersburg, 21 marca. Wyątek odkrycia podkopu pod ulicą Małą Sadową, jakśmy widzieli z podanego komunikatu Gońca Urzędowego, — wywołał nader ważne rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych. Rozporządzenie to już pociągnęło za sobą bezpośrednie skutki. Dowiadujemy się bowiem, że opierając się na dotychczasowych wynikach śledztwa prowadzonego przez towarzysza ministra p. Czerewina, p. minister spraw wewnętrznych uznał za rzecz niezbędną usunąć z posad: komisarza pierwszego cyrkulu dzielnicy Spaskiej Taglewa, starszego pomocnika komisarza Lereplanda, oraz dozorcę rewirowego Dmitrijewa. Prawdopodobnie też w związku z wykryciem tego podkopu, równie jak z całym wypadkiem 13 marca, jest podane się do dymisji gubernatora miasta Petersburga, jako bezpośredniego zwierzchnika całej petersburskiej policji, oraz pogłoska o podaniu się do dymisji naczelnika wydziału tajnego w ministerstwie spraw wewnętrznych i pomocnika gubernatora miasta.

Do Berl. Tagebl. telegrafują, że aresztowane na Wasilim-O-trowiu kobiety, utrzymujące trafikę, padły ofiarą zemsty ze strony nihilistów, ponieważ młodszą z nich, bardzo piękna kobieta, odrzuciła ofiarowaną sobie przez jakiegoś młodzieńca rękę. Otrzymałszy koszyk, pobiegł ów młodzieniec do policji i denuncyował owe kobiety, jakoby u nich schodzili się nihilisci.

Utrzymują, że aresztowany za niedbałą rewizją kramu z serami Kobozow, generał inżynier Mrowiński, odebrał sobie życie przez otrucie.

Nowosti piszą:

Dowiadujemy się, że był pomocnik referenta III oddziału kancelaryi JCMości, Kletkin, miał być zaaresztowany w mieszkaniu jednego z wybitniejszych przywódców party terorystycznej Kołotkiewicza, który również wpadł w ręce sprawiedliwości. Aresztowanie to ma donieść znaczenie z uwagi na rolę, jaką Kołotkiewicz odgrywał w kole terorystów pod nazwiskiem „Kota.“ uczestnicząc wraz z innymi rewolucjonistami w tyle znanych naradach w Lipowcu. Wspólnik i towarzysz zmarłego przestępcy politycznego Goldenberga, Kołotkiewicz — tym razem pod nazwiskiem Sidoreni, uczestniczył w roku 1879 w schadzce charkowskich, gdzie zdecydowano podłożenie min na dwóch miejscach na drodze, którą miał przebywać pociąg carski, — dalej w naradach w Moskwie u nauczyciela elementarnej Mancyja i w Moskwie na Niemieckiej ulicy u studenta Osipowa, i nareszcie w naradach z Goldenbergiem, Zeljabowem i Koszurnikowem, o tym w jaki sposób dokonać należy zamach na drodze z Krymu do Charkowa. Tym sposobem prócz Andrzeja Zeljabowa i Trigoni, w rękach sprawiedliwości jest i trzeci przywódca terorystów Kołotkiewicz.

Petersburg, 21 marca. Rozeszła się tu pogłoska o przyaresztowaniu Hartmanna i Krapotkina; wiadomość tę potwierdza dzisiejszy telegram Nowin.

Petersburg, 24 marca. Ogłoszony ceremonial pogrzebu cara, naznaczonego na dzień 27 bm., nacznacza rozpoczęcie pogrzebu na godzinę 10 i pół, w którym to czasie wszyscy uczestnicy w soborze petro-pawłowskiem znaleźć się winni. Trumnę poniosą do grobu car, wielkie księżątka, członkowie domów panujących, bawięcy w Petersburgu, oraz najwyżsi urzędnicy dworu; przy spuszczeniu zwłok do grobu dane będą strzały z twierdzy petro-pawłowskiej. Po pogrzebie przeniesione zostaną carskie i królewskie insygnia do pałacu zimowego.

Uł. w dniu 23 b. m. aresztowano na jednej z ludnych ulic kobietę, która z Zeljabowem razem mieszkała. Była ona także spółniczką Hartmanna w zamachu dnia 1 grudnia 1879 r. na kolei moskiewskiej. Nazwisko jej Perowska. Będzie ona razem z Rysakowem sądzona. Wskutek tego aresztowania termin został na kilka dni odroczone.

Członkami senatu sądzącego mianowani zostali prezesem Fuks, członkami senatorzy Bippen, Pisarew, Orłow, Sinicyn, Bielostocki, dalej reprezentanci stanów: hr. Bobrynskij, bar. Korff, Treliakow; dalej Hiller, Popow. Oskarżenie wniosie towarzyszy prokuratora izby sądowej Murawiew; adwokatami wyznaczeni zostali: Gerke, Unkowskij i Chartulari.

Niemiecki następcą tronu przyjmowany był w czwartek na granicy przez niemieckiego pełnomocnika wojskowego i oficerów do służby jego wyznaczonych. Do Petersburga przybył z rana o godzinie 10. Na dworcu przyjmowali go ww. kks. Włodzimierz, Aleksy, Konstanty i Mikołaj. Niemiecki ambasador generał Scheinert, powitał księcia w Gawczywie. Po przybyciu udał się książę z księciem Włodzimierzem dla powitania cara do pałacu zimowego; poczem car go rewizytował. Obiad dany był w gronie rodziny carskiej. O godz. 12 w południe był książę wraz z carem na mszy żałobnej a wieczorem o godzinie 8 również na nabożeństwie odprawionem za zmarłego cara w cerkwi petropawłowskiej. — W środę przybył do Petersburga książę bawarski Arnulf, w czwartek arcyksiążę austriacki Karol Ludwik. Arcyksięcia powitał w Warszawie generał-gubernator Albiedyński. Do towarzystwa arcyksięcia dodany został generał orszaku carskiego Imeretyński.

Książę i księżna Wales przybyli w czwartek wieczorem i przyjmowani byli przez cesarza i ww. ks. i innych książąt. Wojskowa deputacja pruska przybyła także w czwartek wieczorem.

W miarę wykrywania działalności piekielnej machiny anarchistów — piszą Nowosti, — następuje coraz więcej aresztowań. Wedle słów Bierżew. Wiedomosti 12 marca aresztowano dwóch panów podejrzanych o przestępstwo polityczne, znaleziono przy nich klucze; miejsca zamieszkania wskazał nie chcieli, a na uwagę, że i bez ich wskazania będzie odszukane, odrzekli „będzie to wasze szczęście.“ Po długich poszukiwaniach policja odnalazła mieszkanie jednego z nich przy ulicy Izmajłowskiego pułku 2 rota. Stróż najprzód poznał klucz i objaśnił, że pan ów mieszkał tam z siostrą, która także niepostrzeżenie wyszła z domu, zatrważona długą nieobecnością brata. W mieszkaniu zrobiono rewizję i znaleziono dziewięć skrzynek dynamitu i olbrzymią sumę pieniędzy. Po bliższych badaniach sprawdzono, że to nie był brat z siostrą, lecz osoby obce sobie zupełnie.

Węgierski dziennik Füget lenseg pisze, że przed mniej więcej trzema tygodniami administracja jednej z kolei węgierskich doniosła rządowi, że otrzymała do wysłania przesyłkę materiałów eksplozujących, nadeszłych z Rjei, a przeznaczonych drogą na Galicyę do Rosji. Rząd doniósł o tym do Petersburga, żądając nadeszłą odpowiedź telegrafem, że rząd rosyjski chce sam schwytać przestępcę, prosi, aby nadawców nie aresztowano, lecz pozostawiono do rządu rosyjskiemu. Skoro przesyłka nadeszła do Petersburga, przybył rzeczywicie na dworzec jakiś mężczyzna, lecz równocześnie z nim 2 żandarmów, którzy go wraz z przesyłką z sobą zabrali. Wszyscy trzej byli nihilistami — bo gdy w kilka godzin później przybyli rzeczywicie żandarmi, nie już nie znaleźli. — Przy tej sposobności powtarzamy za Chemnitzer Tageblatt wiadomość, że w Łęgu pod Kamienicą skradziono w nocy z 11 na 12 b. m. z składu p. Faciusa około 30 paczek dynamitu po 25 kilogramów. Sprawców kradzieży dotychczas nie wykryto.

Po ostatnich odkryciach dynamitu można mieć dokładny obraz nihilistycznych stosunków i nowych sił, jakie nihilistom przybyły w ostatnich miesiącach. Okazuje się, że w przeciągu 7 miesięcy w samym mieście Petersburgu na 8 miejscach sfabrykano przynajmniej 66 centnarów dynamitu, a około 150 osób było przemyślnych. Ogólna liczba osób, które od czasu procesu listopadowego przystąpiły do party nihilistycznej, ma podług obliczeń policji wynosić przeszło tysiąc, a są to osoby, należące do lepszego towarzystwa. Między aresztowanymi znajduje się: 6 prawników, 4 techników, 2 medyków, zresztą są to przeważnie młodzi ludzie z rodzin szlacheckich.

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z pod Książką, 23 marca.

Trudne dzisiaj stanowisko nauczyciela elementarnego, a chociażby już o nic więcej starać się nie chciał, jak o to, żeby sobie zastąpić na względy i łaskę pana inspektora powiatowego, i tego jeszcze pewnym nie będzie, choć do litery spełni przepisy jego. Szkoła w Chromcu jest czysto katolicka, lecz może w trzeciej części uczęszczają do niej dzieci tak zwanych oledrów, mówiące lepiej po niemiecku, niż po polsku. Przy wprowadzaniu nowego nauczyciela — w tym przypadku tylko pomocniczego, tak zwanego Schulhaltera — przykazał temuż inspektor szkolny powiatu plebszejszy, znany p. Gratzki, złożyć tak czuły dla tych biednych robaczków, by także nauka religii wszystkim dzieciom bez wyjątku po niemiecku wykładaną była. Rozkaz pana inspektora święcie wykonany. Dzieci polskie w szkole nie tylko po polsku ani czytać, ani pisać się nie uczy, ale nadto pacierz mówią po niemiecku. Można sobie wystawić, jakie były postępy i nie zadziwi nikogo, że zapytany nie dawno chłopiec jedenastoletni, do tej szkoły chodzący, ile jest bogów, odpowiedział z najspokojniejszą twarzą „nie wiem.“ Być może, że po niemiecku zapytany byłby dał stosowną odpowiedź, ale cóżby to świadczyło, kiedy dotąd po niemiecku nie rozumie? Naturalnie i inne dzieci, bystrzej nawet, nie mają pojęcia o katechizmie i historii św. Umieję tylko to, czego się w domu od matki nieraz błędnie, nauczony. Zamożniejsi więc rodzice zaczęli dzieci do sąsiednich szkół oddawać, inni zaczęli zsmęrać i wcale na religiję posyłać dzieci nie chcieli, wreszcie postanowiono posłać zażalenie do pana Puttkamera, co to oświadczył, że nie chce tępici języka polskiego, a religia to już konieczność dzieciom polskim po polsku ma być wykładana.

Tymczasem przed tygodniem zjeżdża na roczny popis sam pan inspektor i gdy z porządku przyszła kolej na religiję, nauczyciel zaczyna egzaminować po niemiecku. Zapytane dziewczę milczy. Pan inspektor się pyta: Das ist wohl eine Polin? a gdy potakująca odbiera odpowiedź, każe po polsku pytanie stawiać. Zdziwiony nauczyciel tłumaczy się, że i religii po niemiecku uczył, za co odbiera wyговор i pouczenie, że dzieci polskie po polsku uczyć się mają. Bądźże teraz mądrym, nauczycielu!

Żuł to nasz miły Książę ma to do siebie, że w tym wieku przynajmniej przypomina się światu od czasu do czasu czemś nadzwyczajnym i niezwykłym; znać boi się, by nie zapomniano o nim. Tak w roku 1848 rozpoczął po długiej pauzie szereg zwycięstw armii pruskiej, (zwycięstwo wprawdzie nie szczególniejsze, jednakże zwycięstwo); w roku 1874 przypomnieli się pierwszym rządowym proboszczem, a jeżeli się ziszczą aspiracje pewnych ludzi, nie długo już może znów się czegoś z Książką dowiemy. Przed kilku bowiem

dniami sprzedawał ktoś topole na jednej z dróg do miasta wiodącej. Jednakże kilka z nich z pod sprzedaży wykluczyl, a zapytany, dla czego wszystkich nie liczytuje, odpowiedział, że musi je zostawić, by na nich wieszali Polaków. Gust wcale nie zły! Na szczęście nie dał Pan Bóg . . . . . rogów.

Warszawa, 25 marca

(-) Wczoraj wezwał generał Albiedyński do siebie grono obywateli, którzy zaraz nazajutrz wyjechali do Petersburga na pogrzeb cara. — Wyznaczono piętnastu, tak obywateli wiejskich, jak i z miasta Warszawy. — Pomiedzy nimi hr. Tomasz Zamoycki, Aleksander Ostrowski, Zawisza, hr. Rodryg Potocki, hr. Karol Jezierski, Karski, ksiądz Czetwertyński, Ludwik Górski. Konstanty Górski dla słabości pozostał w domu. O adresie nie było mowy.

Dnia 23 b. m. umarł w 84 roku życia znany z nauki i miłosierdzia i ogólnie szanowany dr. Helbich. — Był on w 1831 r. lekarzem sztabowym.

Wiedeń, 22 marca

(-) Po przeżyciach szczęśliwie trudnościach i po całym tygodniu najrozlicniejszych szklanek ze strony lewicy dostala się dziś nakoniec do trzeciego czytania ustawa o reformie podatków budynkowych, ważna nie tyle treścią swą, ile raczej właśnie dla owoch trudności, które zagrażały rozbiorem prawicy, a więc także klęską dla rządu podwójną. Zgodę Tyrolczyków i Saleburgczyków okupiono daleko posunięciem ustępstwami, tj. ulgami w samym podatku budynkowym, i w ten sposób szklany lewicy, które były tym zajadlejsze, ile że spodziewano się przeciagnąć malkontentów z prawicy w tej sprawie przynajmniej na swą stronę, pozostały sobie nieszkodliwymi szklanami. Ale w ostatniej chwili powstała w łonie prawicy, mianowicie znów w klubie Hohenzollerna, nowa przeciw ustawie opozycja, i do ostatniej chwili prawica była w ciągłej obawie, że fatalizm jakiś, który zawisł nad ustawą, sprowadzi małą katastrofę. Nowa opozycja nie miała przeciw samej ustawie o podatkach budynkowych zgola nie do nadmienienia, lecz chciała tylko pomścić się na niej za niepowodzenie w innej sprawie. Nie dość bowiem Górnym Rakuzanom i Styryjczykom udziału w owych powszechnych ulgach co do podatku gruntowego, jakie nadaje projekt rządowy wszystkim tym, którzy mają opłacać większy, niż dotychczas, podatek gruntowy; chce się im koniecznie jeszcze czegoś więcej. Na wczorajszym zebraniu prawicy zażądali, aby całą ogólną sumę podatku gruntowego obniżyć o 10 proc., przez co naturalnie każdy opodatowany zyskałby także 10-procentową ulgę. Mimo wszelkich perswazyj o niepodobieństwo takiego zniżenia, a nawet niedorzeczności żądania takiego (czego to obszernie tłumaczyć nie będę, bo nie o to chodzi), uparli się panowie księżęta Liechtensteiny wraz z panami, chłopami, księżmi itd., i nie wskórawszy nic, zagrozili, że w odwet będą głosowali przeciw ustawie o podatkach budynkowych. Ksiądz Alfred Liechtenstein (siostrzeniec namiestnika hr. Alfreda Potockiego) nie zawahał się powiedzieć, że wie bardzo dobrze, iż ze względu politycznych powinien głosować za ustawą, ale po nad względy polityczne ceni swoją popularność i dla niej głosować będzie przeciw ustawie. Dziś jednak w ostatniej chwili namyślił się panowie malkontenci i głosowali za ustawą. Głębiej wtajemniczeni w ich poglądy utrzymują, że, gdyby lewica była zażądała imiennego głosowania, czego wyjątkowym sposobem nie uczyniła, byłiby ci panowie co na mniej usunęli się od głosowania; w zwykłym atoli głosowaniu mogli wbrew zamiarowi głosować za ustawą, bo skoro nazwiska ich będą niewymienione, nie zagraża też popularności ich żadne niebezpieczeństwo. I tak ustawa szczęśliwie przeszła w trzecim czytaniu w Izbie poselskiej. Co się z nią stanie w Izbie wyższej, o to chwilowo się nie troszczymy.

Tuż potem dostała się pod obrady sama ustawa o ogólnej na państwo sumie podatku gruntowego. Do głosu zapisał się 14 posłów z prawicy za ustawą i 28 przeciw ustawie, a to nie tylko z lewicy, lecz i z prawicy, mianowicie chłop Bärnfeind, ksiądz Doblhammer i Fischer i bar. Gödel-Lanoy, drugi wicemarszałek Izby. Opozycja ich przeciw ustawie jest nie tylko grubo niepolityczna, ale nawet nieuprzedliwiona, zwłaszcza, gdy Galicya, najwięcej pokrzywdzona w sprawie podatku gruntowego, nie trzyma się przez reprezentantów swych w reichsracie polityki partykularizmu, który zresztą jest równie niefortunny jak niepożyteczny, bo reichsrat nie ma prawa zmieniać taryf uchwalonych przez centralną komisją regulacyjną.

Pierwszy zabrał głos poseł Walterskirchen z lewicy przeciw ustawie i w długim przemówieniu tendencyjnie przedstawiał na nowo przebieg sprawy w duchu „faworyzowania“ Galicyi. Po nim przemawiał poseł Jaworski, który, nie zapuszczając się w wywody preopinanta, w ogólności bronił Galicyi przed oszczerstwami. W mowie jego, którą mam przesyłać, znajdziecie potwierdzenie wszystkiego niemal, com w tylu listach pisał wam o tej nieczystszej dla Galicyi sprawie. Znajdziecie mianowicie także stwierdzenie faktu, że Galicya jest przeciężona i przepowiednia, zgodną z moją, że suma nalożona na Galicyę pozostanie na papierze. A poseł Jaworski jest tu powagą, bo jest członkiem komisji centralnej do regulacji podatku gruntowego. Następny mówca przeciw ustawie, poseł Carneri namiętnie uderzał na gabinet, szczególnie na ministra Dunajewskiego, poddając krytyce całą dotychczasową działalność rządów Taaffego i wysnuwając wniosek, że Austria musi upaść pod takimi rządami. Mówca ten z faktu, że Galicya nie krzyczy, wyargumentował, że oczywiście musi być faworyzowana. I prawda, trzeba było krzyczeć, kiedy był czas po temu. Dziś można setkami razy głosić prawdę, że Galicya nie tylko nie jest faworyzowana, lecz pokrzywdzona, milczenie jej, gdy krzywdą się fabrykowało, służy za najmowniejszy argument przeciwnikom.

Braknie nam ś. p. Krzeszowicz, który np. takie tendencyjne tabele p. Walterskirchena byłby nalezyście zilustrował. Mamy wprawdzie bardzo zdolnego, bo najzdolniejszego z wszystkich posłów naszych i świetnego mówcę w osobie p. Smarzewskiego, który do szczegółowego odpierniania fałszów jest nawet powołany, będąc również członkiem komisji centralnej. Na cóż jednak wszystkie zdolności, gdy poczucie obowiązku obywatelskiego, że już nie powiem poselskiego, ustępuje wobec względów na niewygody borykania się z wrogami.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Jenerał-gubernator Albiedyński wyjechał w środę do Petersburga. Wyjazd ten zapewne jest w związku z mającym nastąpić w dniu 27 b. czwartkiem się wszystkich jenerał-gubernatorów. — W czwartek zaś wyjechała z Warszawy do Petersburga deputacja złożona z reprezentantów obywatelstwa, szlachty i mieszczań dla złożenia wiernopoddanych uczuć carowi w imieniu miasta Warszawy. Deputacja ta po zostanie w Petersburgu aż do pogrzebu zmarłego cara. — Zdaje się, że deputacja ta nie wręczy adresu, gdyż, jak z Warszawy donoszą do Polit. Corr., zamiar podania adresu do Aleksandra III został zamiechany, otrzymano bowiem z Petersburga wiadomość, że bawiacym tam margr. Wielopolski już przed kilkoma miesiącami wręczył ówczesnemu następcy tronu a dzisiejszemu carowi memoriał o ulgach mogących być udzieleni Polakom, i że memoriał ten miał znaleźć bardzo przychylny przyjęcie. Opinia publiczna jest przychylniej dziś usposobiona dla jenerała gubernatora Albiedyńskiego i odwołanie go teraz z Warszawy byłoby uważane przez Polaków za szkodliwe.

— Gołos donosi: „Z czterech księży wysłanych do gubernii olonickiej dwóch uwolniono w tych dniach. Jeden dowiedziawszy się o uwolnieniu dostał pomieszczenia zmysłów.“

— W czwartek odbył się wybór profesora historii literatury polskiej przy uniwersytecie warszawskim. Rezultat dotychczas niewiadomy. Wyboru tego, jak już donosiliśmy, dokonali dziekan i wszystkich fakultetów uniwersytetu.

## NIEMCY.

\* Berlin, 25 marca. Z parlamentu. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego przeczytał marszałek Gossler pismo, w którym cesarz dziękuje Izbie za złożone sobie w dniu urodzin życzenia. — Następnie obradowała Izba w dalszym ciągu nad kwestją, czy koszt na przyłączenie Altony do związku celnego ma uchwalić parlament, czy też rząd samodzielnie — bez poprzedniego zezwolenia Izby — może sumę potrzebną wziąć z dochodów, które wpłyną z cel. Komisja większością głosów uchwaliła, iż parlamentowi przysługuje w tej sprawie decyzja. Poseł Kardorff stawia natomiast na dzisiejszym posiedzeniu wniosek, aby nad uchwałą komisji przeszła Izba do porządku dziennego. Drugi wniosek stawil konserwatysta Helldorf-Bedra, w którym wyraża nadzieję, że Rada związkowa przy tworzeniu nowych głównych urzędów celnych porozumie się z parlamentem co do kosztów potrzebnych na ten cel. Tak poseł Kardorff, jak Helldorf uzasadniają swój wniosek. Ostatni oświadcza, że jeśli parlament przyjmie uchwałę komisji, nastąpi konflikt między rządem a parlamentem, i dla tego mówca radzi przyjąć wniosek, który on stawil. — Poseł Kardorff cofa w końcu swój wniosek. Poseł Windthorst zgadza się na uchwałę komisji i wyraża zdziwienie, że poseł Helldorf obawia się konfliktu między Radą związkową a parlamentem. Rada związkowa bowiem w kwestji tej nie zajęła jeszcze pewnego stanowiska. — Przy imiennym głosowaniu oświadcza się za wnioskiem Helldorfa tylko 58 posłów; 176 głosów zaś przeciw niemu, wniosek więc ten upada. — Uchwała natomiast komisji przechodzi w imiennym głosowaniu 183 głosami contra 45.

W dalszym ciągu przechodzi Izba do obrad nad etatem. Przy etacie dla poczty zapytuje się poseł Auer (socjalista), jak długo list może pozostać na poczcie. Mówca przytacza fakt, iż raz pewnego oddał w Furth 7 listów, lecz adresaci ich nie otrzymali. Dopiero po kilku tygodniach doniósł mu rząd bawarski, iż listy te skonfiskowała prokuratura. — Komisarz rządowy Fischer oświadcza, iż urzędy pocztowe nie mogą przykładać ręki do przestępowania ustaw, że więc słusznie czytają, jeśli adresatom nie przesyłają listów i pism socjalistów.

Na tym się kończą obrady w trzecim czytaniu nad etatem. Na następnym posiedzeniu, które się odbędzie w sobotę, obradować będzie Izba nad ustawą o zegludze nadbrzeżnej i nad ustawą o cechach.

— Fritsche i Viereck. Dwaj socjalistyczni agitatorowie niemieccy Fritsche i Viereck udali się do Ameryki północnej, celem zbierania pieniędzy na agitację wyborczą w Niemczech na korzyść swego stronnictwa. Miewają oni w tym celu odczyty w Nowym Jorku, ale częściej tylko robotników należących do stronnictwa socjalistów, daje im postuch, inna zaś część, której przewodzą jest agitator nowojorski Schwab, niechętnie patrzy na ich agitację. Schwab z towarzyszymi ogłosił protest przeciw składkom i rozpowszechniają pamflety przeciw Fritschemu i Viereckowi, zarzucając im, że żyją jak panowie za składkowych pieniędzy itp.

— List posła Mirbacha. W tych dniach ogłosiła Germania list p. Mirbacha, w którym poseł ten wzywa członków frakcji konserwatywnej, którzy przed kilku laty ogłosili w Kreuz Ztg. protest przeciw polityce ks. Bismarcka, aby wyrazili kanclerzowi żal z tego powodu i tym sposobem przywrócili przyjazne stósunki między ks. Bismarckiem a konserwatystami. Wiadomo, że ks. Bismarck owo ogłoszenie, a zwłaszcza artykuły umieszczone w Kreuz Ztg. o „erze Bismarcka, Camphausena i Bleichroedera“ uważał za tak wielką obrazę, iż postanowił frakcji konserwatywnej zadać cios stanowczy. W rzeczy też samą przy wyborach partya ta, która dawniej w ciastach prawodawczych należała do największych, stopniała do kilkunastu tylko głosów. — Poseł Mirbach ogłasza obecnie w Germanii pismo, w którym wyraża oburzenie przeciw publikowaniu listu zupełnie prywatnego i „całkiem poufnego.“ Na to odpowiada organ katolicki, iż list ten dostał się do jej rąk na uczciwej drodze, i że dla tego go ogłosiła, ponieważ list ten jest dokumentem prywatnym, lecz publicznym.

## FRANCYA.

\* Paryż, 24 marca. Izba dep. Thompson uzasadniał swą interpelacją w sprawie samowolnego trzymania w więzieniu osób z Sidi-Ohiba w Algierze i twierdził, że fakt ten zdolny jest sprawić trudność w przywróceniu rządów cywilnych w Algierze. Albert Grévy, cywilny jenerał-gubernator, wskazuje na to, że aresztowania owe nastąpiły w skutek udziału w buncie i w sposób prawny dalej trwają, wielu bowiem aresztowanych miało udział w rzezi w Biskra w roku 1844. Izba przyjęła prosty porządek dzienny.

— Senat odrzucił poprawkę, domagającą się 2 fr. 50 c. od kręconego jedwabiu; — jedwab będzie wolny od cla z małym wyjątkami.

— Urzędnicy prefektury policyj, zależni od

miast i rady miejskiej, zostaną urzędnikami państwa, aby im rada miejska nadal nie rozkazywała.

Ambasador rosyjski w Paryżu donosi, że przebywający w Paryżu żydzi poddani rosyjscy mają złożyć przysięgę dnia 27 b. m. w bożnicy przy ulicy Rue Victoire.

— Hr. Chambord wystósował do hr. de Mun pismo, w którym pochwała najzupełniej mową jego, mianą w Vannes i tak kończy: „Wielkich tych prawd nie można wyłożyć lepiej, jak to Pan uczynił; nie można, w celu zdobycia tylu utraconych dobrodziejstw, wykazać lepiej konieczności oddania Francji Bogu i królowi.“

## WŁOCHY.

† W Carpinetto umarł dnia 24 b. m. brat Ojca św., hr. Pecci. Cały świat katolicki podzielił żalobę i smutek, w jakim Papieża Leona XIII pogrzyży ten cios bolesny.

## TELEGRAMY.

Petersburg, 26 marca. Prawitielstw. Wiestnik z dnia 22 bm. donosi, że została przaresztowana niejaka Zofia Perowska, za którą od r. 1878 sledzono. Według własnych jej zeznań brała udział pod nazwiskiem Suchorukowej w zamachu moskiewskim w dniu 1 grudnia 1879 na życie zmarłego cara i kierowała teraz po aresztowaniu Zelijabowa zamachem dnia 13 marca. Zofia Perowska będzie popołu sądzona z innymi współnikami ostatniego zamachu.

## KRONIKA

### miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 25 marca.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał c. k. austriackiemu porucznikowi Kirachowi w galicyjskim pułku piechoty imienia Fryderyka Franciszka w. k. meklemburgskostrelunskiego nr. 57 król. order korony drugiej klasy.

\* Wczoraj odczytana została z ambon w Archikatedrze naszej Encyklika Ojca św., otwierająca całemu światu katolickiemu skarbnięc łask jubileuszowych. — Miłościwie tała przedt u nas rozpoznać. Dałby Bóg, aby było ono dla nas zarazem zadaniem przywrócenia pokoju na polu kościelnym i politycznym, którego od dawna napróżno wyglądamy.

\* Teatr. W czwartek i piątek wystąpił pan Rapacki dwa razy na naszej scenie, jako ksiądz w anekdotce Kraszewskiego Radziwiłł Panie Kochanku i w roli wojewody w Słowackiego Mazepie. Szanowny gość w obydwóch występach cieszył się niezwykłym względami nieśkorąj do zapau i głoonych objawów uznania publiczności. Ale bo też w czwartek Radziwiłł p. Rapacki grał nieporównanie, po mistrzowsku, jak chyba nikt go już po nim grać nie będzie. Widz, mówimy to bez przesady, ex empirica, znajdował się prawie zawsze w tym złudzeniu, że to nie scena, nie figuwny ksiądz Karól Panie Kochanku, lecz że rzeczywiscie znajduje się w Nieswieżu, że ma przed oczyma ś. p. wojewodę wileńskiego w własnej jego postaci. Sukces, jaki artysta osiągnął czwartkowym przedstawieniem, był tym większy, że przy blądzej treści sztuki cały interes skupia się w osobie księcia; publiczność prawie jego samego tylko widzi zawsze na scenie wskutek czego wrażenie więcej jest jednolite, wszelkie usterek i grze reszty personau, jakich w czwartek nie brakło, mniej rażą, albo nikną niepostrzeżenie. Inaczej pod tym względem miała się rzecz wczoraj na przedstawieniu „Mazepa“. Tutaj kilka osób w róny mniej więcej mierze dzieli między siebie akcją i ściąga na siebie uwagę widza, i tylko harmonijne współdziałanie wszystkich zdolne przedstawieniu zapewnić zupełne powodzenie. Niestety brakło do tego bardzo wiele. P. Rapacki w roli wojewody odesłonił przed oczyma zachwyconej jego grą publiczności nową, pono najgłębszą stronę swego świetnego talentu; nie goniąc za sztucznym efektem, zachowując zawsze tę nieocenioną miarę, po za którą kończy się estetyczna piękność a zaczyna szumieszność i rażąca nienaturalność, artysta w grze swojej dosięgnął wyżyn prawdziwego tragizmu, — przerażał widza ście piekianka żądzą niczem niepoopanowaną zemsty, zagłuszającą w nim wszystkie inne uczucia, to znów wlewał w jego duszę głębokie współczucie dla ogromu boleści, przymatającej starca-ojca. Kto był na piątkowym przedstawieniu „Mazepa“ ten długo pamiętać będzie ten jęk niewysłowionęj rozpacz wojewody, gdy pochylony nad trumną jedyne go syna starzec woła:

„A wstańże śpioczu!

„Wstańże i baw. — Co, nigdy już? —

nigdy! — Garść prochu!

„Kilka desek — i wszystko!“ —

Nie było pono w teatrze nikogo, coby nie był z Mazepą powiedział sobie: „Biedny stary!“

Pan Rapacki grał swoja podobil serca widzów zupełnie — to nie ulega wątpliwości. Niestety, wrażenie psuła dysharmonia, jaka zachodziła pomiędzy jego grą a grą reszty główniejszych postaci. Nie mówimy już nie o królu, którego rola widocznie żenuwała p. Rzecznika, — bo to ostatecznie postać mniej ważna; gorzej było z p. Skirmunttem, który jako Mazepa w pierwszych aktach nie zdradzał ani cienia nawet tej lekkomyślnej swobody i galanteryi królewskiego paza, którego jedyną myślą zdobywanie serc niewieścich. W ostatnich dwóch aktach paż wcale się nie umiał dostroić do wysokiej tragczności sytuacji i wyglądał raczej na rozdanego niedorostka, schwytanego na jakiej psocie niewinnęj, aniżeli na człowieka, który pod wrażeniem chwili poznawalil nagle i wyszlachetniał i z meką rezygnacją oczekuje przyszłości. P. Hierowski nie wiele się nauczył od pana Rapackiego; jego Zbigniew poruszył widza tylko w jednej scenie, w chwili, gdy broni wejścia do alkowy swęj maochy, — zresztą w grze jego był patos krzykliwy, nienaturalny, — w ruchach, mianowicie w scenie w więzieniu, raziała przesada. — Pani Binkowska powinna raz przeciw przyjąć do przekonania, że tragiczne wrażenie nie sprawa się wydobyciem ze siebie nienaturalnych tonów, ostrém wymawianiem niektórych spółgłosek (ssrrrr!) i układaniem rąk w najrozmaitsze sztuczne pozyce.

Jutro w niedzielę Kupiec wenecki, komedia w 5 aktach Willjama Shakespeara, (występ p. Rapackiego). — W poniedziałek koncert Barcewicz i Zemsta nietoperza, operetka w 3 aktach Straussa.

\* Dr. Wicherkiewicz przerosi od poniedziałku swój zakład dla ubogich chorych na oczy z Chwaliszewa do własnego domu przy ulicy św. Marcina nr. 6 (dawniej kamienica dra Mateckiego) do nowo wybudowanego gmachu w

podwórzu. O błogiej działalności kliniki pana dra Wicherkiewicza zdany sprawę w najbliższym numerze według nadesłanego nam listawie „Trzeciego sprawozdania rocznego od 1 stycznia 1880 aż do 31 grudnia tegoż roku. Treść tej broszury stawowi: 1) Kronika zakładu. 2) Administracja. 3) Wykaz chorych. 4) Wiadomości lekarskie: O zapaleniu skrofaliczném ocz, O jaskrze i zapiski kliniczne, stron 36. Drukiem Jaroslawa Leitgebra.

\* „Posn. Tageblatt“ sławi jako wielkie dobrodziejstwo tę okoliczność, że dzieci polskie mają tygodniowo 3—4 godzin nauki języka polskiego, 4 godziny wykładu nauki religii św., w polskim języku razem więc 7 godzin języka polskiego! Możeby organ konserwatywny i te kilka godzin jeszcze skreślić pragnął? Przypominamy, że w niższych oddziałach powinno być 5 lekcji tygodniowej nauki języka polskiego i że długo trzeba było walczyć aż zniewolono władze do przywrócenia tej liczby lekcji. Wykład wszystkich innych nauk w języku niemieckim jak był tak też i pozostaje nadal podwaliną całej niedoli szkolnej dzieci naszych.

\* Rektor szkoły obywatelskiej przy ulicy Wrocławskiej nie zważając wcale na wczorajsze święto N. Maryi Panny, zwołał na tenże dzień konferencję nauczycieli. Nauczyciele katolicy jak się zdaje stósunkami zniewoleni, wzięli udział w tej konferencji.

\* Protestu konserwatywnego stronnictwa tutejszego przeciwko wyborowi kupca Ed. Lango i inspektora ruchu kolejowego Jacobiego — rencyja tutejsza nie uwzględniła. Jak wiadomo mieli oni być właścicielami domów, lecz przekonano się, że magistrat niesłusznie taki warunek postawił.

\* Donoszą nam z Śremu, że ksiądz Wiśniewskiego wypuszczono wczoraj na wolność za kaucją 2000 marek, złożoną przez p. Karśnickiego z Mchów.

\* W czwartek przejeżdżało przez Poznań do Ameryki znowu około 20 wychodźców.

\* Znalaziono dnia 7 b. m. złoty pierścionek z trzema granatami; dnia 14 b. m. na placu Sapiieżyńskim mufę; dnia 15 w drodze do Owinsk skrzyneczkę drewnianą z mączką, dnia 17 bm. na ulicy Fryderykowskiej okulary z stalową oprawą.

\* Woda w Warcie poczęła opadać; dziś wskazuje wodomierz przy moście Chwaliszewskim 11 stóp 7 cali; od przedwczoraj opadła zatem o 3 cale.

\* Kontrole wojskowe osób należących do rezerwy i landwery odbędą się na placu Działowym w następującym porządku (z rana o godzinie 8, po południu o godz. 2): Dnia 1 kwietnia rano: wszystkie rezerwy piechoty prowincjonalnej liter A do J; po południu lit. K do R. — Dnia 2 kwietnia rano: rezerwy gwardyi, artyleryi polowej i pieszej i pionierów; po południu rezerwy strzelców, konnicy, pomocników lazaretowych, służby lazaretowej, dozorców chorych, piekarczy wojskowych, marynarki i pociągów.

— Dnia 5 kwietnia rano: rezerwy i landwera piechoty prowincjonalnej litera S, z wyjątkiem landwery z roku 1867; po południu rezerwy piechoty prowincjonalnej lit. T do Z, oraz rzemieślnicy ekonomiczni, żołnierze roboczy, pomocnicy rusznikarscy, żołnierze kolejowi, aspiranci płatnicy, i osoby przekazane do dyspozycji władz kompletowych. — Dnia 6 kwietnia rano: landwera gwardyi, artyleryi polowej i pieszej, pionierzy z wyjątkiem landwery z r. 1867., po południu landwera strzelców, konnicy, pomocników lazaretowych, służby lazaretowej, dozorców chorych, piekarczy wojskowych, marynarki i pociągów, z wyjątkiem landwery z r. 1867. — Dnia 10 kwietnia rano: landwera piechoty prowincjonalnej litery A do J; po południu K do R. — Dnia 11 kwietnia rano: wszystkie rezerwy i landwery wiejskiego obwodn poznańskiego; po południu landwera piechoty prowincjonalnej liter T do Z, rzemieślnicy ekonomiczni, żołnierze roboczy, pomocnicy rusznikarscy, żołnierze kolejowi i aspiranci płatnicy, z wyjątkiem landwery z roku 1867. Landwera z r. 1867 ma się zgłosić w jesieni.

\* Na linii kolei żelaznej poznańsko-pińskiej otwarty zostanie niebawem przystanek i to w odległości 10 minut przed Sokołowem.

\* W Gnieźnie aresztowano w dniu 19 b. m. pokątnego agenta, nanawiającego lud do wychodźstwa, i oddano prokuratorowi. Aresztowany zwie się podobno Ludwik Gunderian (czy nie zmyślone nazwisko?). Wyjechał on, jak Tygodnik powiatowy pisze, przed kilku laty do Ameryki, osiedlił się w Texas, gdzie był dzierżawca. Niedawno temu powrócił do Europy. Aresztowany miał przy sobie amerykańskie pieniądze w srebrze i w papierach.

\* Wakujące posady nauczycielskie. Przy szkole katolickiej w Tadeuszowie, pow. średzkiego, z dochodem 750 marek, wolném pomieszkaniem i opałem, z dniem 1 kwietnia; — w Siedmiorogowie, pow. krotoszyńskiego, z dochodem 616 m. 32 fen., naturaliami oszacowanymi na 103 m. 60 fen., dochodem z roli wynoszącym 30 mkr., wolném pomieszkaniem i opałem natychmiast; — w Szkaradowie, pow. krobkiego, 3 posada nauczycielska z dochodem 790 m., dochodem z roli oszacowanym na 10 m., wolném pomieszkaniem i opałem, dalej tamże 4 posada z dochodem 740 m., dochodem z roli oszacowaniam na 10 mkr., wolném pomieszkaniem i opałem, natychmiast. Podania wnieść należy do król. rejencyi, wydziału dla spraw kościelnych i szkolnych. Aspirujący na 4 posadę mus za być ewangelikami!! — 6 posada przy szkole symultannej w Obornikach z dochodem 1095 marek, z dniem 1 maja; 2 posada przy szkole w Młynkowie, pow. obornickiego, z dochodem 750 m., wolném pomieszkaniem i opałem, natychmiast; — w Żegocie, pow. bukowskiego z dochodem 471 m. 13 fen., dochodem z roli oszacowanym na 104 m. i naturaliami oszacowaniami na 174 m. 87 fen. wolném pomieszkaniem i opałem, z dniem 1go kwietnia.

\* Nauczyciel zwyczajny gimnazjum ostrowskiego Tschich mianowany został nauczycielem wyższym.

\* W Wyszynach pod Budzynie odkryto przy kopaniu żwiru obszerny emantarz przedchrześcijański. Urny są rozmaitej wysokości i wszystkie opatrzone pokrywkami. Wewnątrz nich znajdują się kości i piasek. Niektóre urny otoczone są kamiennymi płytami.

\* W Koźminie w miejsce burmistrza Tloskiego, który narobiwszy wiele długów i rozmaitych defraudacji wystrząsał życie sobie odebrać, mianowany został odwołanie urzędnikiem stanu cywilnego radny Czapski, a w miejsce kamelara Szyszki sekretarz miejski Ostrowski zastępca urzędnika stanu cywilnego.

\* W Królewskiej Hucie pozwolił rząd choremu proboszczowi udzielać nauki religii w szkole, lecz tylko jemu samemu. Trzeba wiedzieć, że w Królewskiej Hucie istnieje 60 klas w szkołach parafialnych w 10 domach. Ks. proboszcz napisał do rejencyi, ażeby kapelanom, jako zastępcom proboszcza, kiedy praca tak wielka wolno był uczyć w szkole. Rejencyja na to się nie zgodziła. Jeżeli nauka kapelanów niebezpieczna w szkole, to musi też być niebezpieczna w kościele, ponieważ księża uczą tego samego w kościele, co w szkole. Czemu więc rząd pozwala im uczyć w jednym miejscu a w drugim nie?

